

Afryka marzeń

8 kwietnia w wołomińskiej Izbie Muzealnej Wodiczków odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Podróże Wołomińców”. Bohaterami wieczoru byli Alicja (fotograf) i Tomasz Woźniak (filmowiec i fotograf) - pasjonaci dzikiej przyrody. Razem w Afryce byli 22 razy. Od 12 lat prowadzą filmowe i fotograficzne poszukiwania wolnych i dzikich zwierząt - gepardów, lwów, słoń. Te poszukiwania stały się okazją do pokazania najpiękniejszych przyrodniczych miejsc Czarnego Kontynentu od Kenii do Mozambiku.



■ Alicja i Tomasz Woźniak w wołomińskiej Izbie Muzealnej Wodiczków. Fot. A.M.

Murzynek Bambo to już prehistoria

Jak zmienia się wszystko dookoła nas, tak też i Afryka bardzo szybko się zmienia - mówił na spotkaniu Tomasz Woźniak. Nie jesteśmy tutaj tego świadomi, ale Afryka prześcignęła już Polskę pod wieloma względami. To czego nas uczono w szkole o murzynku Bambo, to już prehistoria. W tej chwili Afryka, choć nie wszystkie kraje, jest bardzo prężnie rozwijającym się kontynentem. Podróżując na południe od równika mamy obraz tego, co się dzieje w np. Botswanie, kraju wielokrotnie bogatszym od Polski, nie wspominając o RPA, będącym obecnie potęgą gospodarczą, czy Tanzanii lub Kenii - czerpiącej gigantyczne zyski z turystyki. Z kolei u nas, w tak pięknym miejscu jak Podlasie, brak przyzwoitej bazy turystycznej. Trudno zmienić ludzką mentalność, która niestety każe traktować łowiectwo (a nie walory przyrodnicze), jako dobro narodowe. W Afryce nie ma łowiectwa, nie ma myśliwych. Zamiast nich, niestety, są kłusownicy, którzy wyrządzają ogromne szkody rabunkową gospodarką nastawioną na szybki zysk. Ok. 100 słoń dziennie pada ofiarą kłusowników, zmniejsza się także rokrocznie populacja lwów czy gepardów.

Dzika natura a człowiek

Obserwując afrykańską przyrodę od ok. 30 lat, zauważam coraz bardziej kurczący się areal dzikiej przyrody. Główną przyczyną jest zwiększająca się z roku na rok ogromna liczba populacji ludzkiej, która zaadaptowała tereny do własnych potrzeb - rolnictwo, przemysł - ograniczając w ten sposób naturalne tereny żyjących tam zwierząt. Kiedyś na terenie RPA zwierzęta mogły swobodnie przechodzić z parku do parku. Obecnie nie jest to możliwe, bo na trasach migracji powstały miasta, wioski, w najlepszym przypadku autostrady. Brak korytarzy migracyjnych powoduje tzw. chów wsobny, co przyczynia się do zwiększenia zachorowań wśród zwierząt, np. na gruźlicę, która dziesiątkuje populację lwów. Zwierzęta zamknięte w parkach, bez możliwości mieszania genów, rodzą się z wadami genetycznymi - cierpią, chorują, a wreszcie giną. Żeby temu zapobiec, w niektórych miejscach, np. w Kenii tworzy się kanały migracyjne dla słoń, żyraf czy antylop.

Obserwacja dzikiej przyrody, samo przebywanie wśród nich, daje tak pozytywną energię, że wracając do Polski już inaczej na wszystko patrzymy. Dlatego tak nas ciągnie do Afryki, żeby naładować akumulatory. Podczas swoich afrykańskich podróży wciąż odkrywamy magiczne miejsca dzikiej przyrody. Trzeba się spieszyć, żeby je jeszcze zobaczyć - tak szybko znikają z naszej planety.

My głównie jeździmy w miejsca, gdzie nie ma malarii, tj. do Namibii i w tereny górskie Kenii. Najlepiej jest podróżować samochodem terenowym w kilka osób, korzystając z kempingów, ale wartość polecenia jest również piesze safari. Zwiedzać można od godz. 6:00 rano do południa i od godz. 16:00 do nocy, bo w ciągu dnia jest zbyt gorąco i lepiej zapaść w drzemkę. Żaden wiek nie jest przeszkodą do zwiedzania Afryki, jedynym utrudnieniem jest występujący tam upał w południe.

Unikać kontaktu wzrokowego. Wycieczki na safari są organizowane często z obstawą uzbrojonych przewodników czy tropicieli, którzy pilnują, by nie zbliżyć się zbyt blisko do zwierząt. Jednak coraz częściej obserwujemy, że zwierzęta stoją tyłem do samochodu, czyli akceptują go, traktując jako stały element krajobrazu. Okazuje się, że turystów - zazwyczaj białych ludzi traktują jako przyjaciół, bo głównym zagrożeniem są dla nich czarnoskórzy. Nagrodą wyjazdu na safari jest niezapomniany widok lwa, szczególnie wrażenie robi dziki zwierzę biegnący w kierunku człowieka. W Afryce, jak i na całym świecie, także w Polsce, zwierzęta mają swoją granicę tolerancji człowieka. Podobno tylko Masajowie potrafią podbiec do lwów, które właśnie upolowały sobie zwierzę, rozgonić stado i wrócić do wioski z ich łupem. Doświadczony przewodnik zachowuje bezpieczną odległość, żeby nie niepokoić lub też wręcz nie zachęcać dzikich zwierząt do ataków. Większość zwierząt ostrzega, nim zaatakują, np. słoń rozstawia uszy i podnosi trąbę - jest więc czas na ucieczkę. Trzeba jednak być szybkim w swoim odwrocie, bo słoń potrafi biec z prędkością 30 km/h. Należy wiedzieć, że patrzenie zwierzętom w oczy prowokuje ich do agresji. Jeśli więc dojdzie do takiej sytuacji, należy odwrócić wzrok. Nawet jeśli jest to tylko mały, ciekawski słoń. Zdarzały się jednak przypadki, że lew porwał turystę z samochodu. Ale jak się okazało,

były to osobniki wypuszczone na wolność z cyrków lub ogrodów zoologicznych. Takie lwy są natchmiast zabijane, choć winą należałoby raczej obarczyć ludzi, bo na safari nie można jeździć z odkrytym dachem i pootwieranymi szybami, a do takich sytuacji dochodziło tylko w takich okolicznościach. Zabicie największych samców u lwów powoduje, że dana rodzina traci więzi, a tym samym przyszłość. Podobnie jest u słoń, które są prowadzone do wodopoju przez najstarszą matkę-przewodniczkę, posiadającą nagromadzoną przez lata ogromną wiedzę, niezbędną dla przetrwania całego stada.

Ludzkie słoń

Przez wielu naukowców słoń są uważane za bardziej ludzkie od ludzi. Mają niesamowite więzi rodzinne, opiekują się sobą nawzajem, bronią swoich małych. Wracając do zabitego członka stada, by go optakiwać, co niestety jest skrzętnie wykorzystywane przez kłusowników, którzy znając ich zwyczaje czekają, by zabić resztę stada. Porozumiewają się między sobą, a także przez całe życie pamiętają inne słoń, które spotkały podczas wędrówki. Podobnie pamiętają swojego prześladowcę, który ich skrzywdził. Ponoć poznają, że ludzie mówią różnymi językami. Słoń najlepiej obserwować przy wodopojach, do których przychodzą całymi rodzinami, składającymi się z 12-30 osobników. Słoń potrafi żyć nawet 60 lat. Ciekawostką może być fakt, że wykańcza je dopiero brak zębów. Bowiem zęby odrastają im ok. 6 razy w ciągu całego życia, aż do ostatniej partii, która ścierając się podczas jedzenia w końcu zanika i wówczas słoń, w naturalny sposób, umierają z głodu.

W Namibii słoń są chronione, kłusownictwo jest dość małe. Poza tym tamtejsze słoń mają niewielkie ciosy, a to właśnie dla nich są zabijane; nic więcej się z nich nie wykorzystuje. Podobnie rzecz wygląda u żyraf, u których z kolei kawałek ogona jest traktowany jako trofeum myśliwskie.

Malajka - gepardzia gwiazda Kenii

Podróżując po rezerwacie Masai Mara w Kenii, natrafiłszy na chętną pozującą nam gepardzicę, która okazała się miejscową atrakcją. Malajka, bo tak ochrzczili ją lokalni Masajowie, miała nawyk wskaki-

wania podróżnikom na samochody, by z dachu wypatrzeć sobie posiłek, czyli najbliższe w okolicy stado antylop. Powstał nawet film o niej, który nakręciła stacja BBC z udziałem Davida Attenborougha. Dzieci Malajki stały się jeszcze sławniejsze, bo wskakiwały turystom na kolana, co budziło sporą konsternację, bo to jednak dzikie zwierzęta. Choć jak się okazuje, gepardy, jako jedyne spośród dzikich kotów, mruczą, kiedy są zadowolone. Gepardy osiągają zawrotną prędkość do 105 km/h, osiągając setkę w 5 sekund. Charakterystyczne czarne, opadające „łezki” wokół oczu geparda, ponoć powodują, że dzięki nim słońce je nie oślepia i mają ostrzejszy wzrok.

Specjalnie na to spotkanie włożyliśmy bluzy z wizerunkami gepardów. Wspieramy ich ochronę poprzez Fundusz Ochrony Cheetah (CCF), walczymy o słońce wraz z fundacją „Save the Elephant” (STE), a także działamy w organizacji „Born Free”, zajmującej się wypuszczaniem na wolność dzikich zwierząt z ZOO, czy cyrków.

Zabójcze komary i hipopotamy

W Afryce największe osób ginie przez komary malaryczne i hipopotamy, które wcale nie są tak łagodne, jak mogłoby się wydawać. Hipopotamy są wbrew pozorom bardzo bardzo szybkie. Największy strach jest wtedy, kiedy płynąc po rzece widzimy, jak nurkują pod wodę. One po dnie „popływają” jak małe samochodziki i potrafią wynurzyć się dokładnie w miejscu gdzie jest łódź, miażdżąc ją razem ze znajdującymi się na niej ludźmi.

W przypadku kolejnego dużego zwierza, tj. nosorożca, należy zaznaczyć, że jest pewna nieścisłość w jego nazewnictwie; nosorożec czarny wcale nie jest czarny, a biały - biały. Białego nosorożca można rozpoznać po spłaszczonej brodzie, a czarnego po bardziej okrągłej, co wynika z różnej diety. Stałym elementem afrykańskiego krajobrazu są też hieny, szakale, czy zebry. Pośród egzotycznych ssaków i ptaków, takich jak marabuty, dzioborożce, wikłacze, czy tupiące sekretarze, występują tam też zwierzęta ludzko podobne do naszych gatunków; jak np. samice antylopy impali, które wyglądają jak nasze rodzime sarny, nieco bardziej kolorowe i połyskujące szpaki, zw. błyszczakami, a także zimorodki, jastrzębie, kraski, perliczki, które podobnie jak u nas inteligencją nie grzeszą - potrafią dwie godziny biec przed samochodem, nim wymyślą, że lepiej zejść z drogi. W rzekach również pływają ryby, z tą różnicą, że tam są min. półmetrowe. Dzięki zmiennemu klimatowi w RPA, tak samo jak u nas, rosną tam pomidory, ogórki czy truskawki. Sawanna do złudzenia potrafi przypominać polskie Bieszczady - kiedy ziemia jest nagrzana od słońca, nawet zapach jest ten sam. Nadrzeczna roślinność, gdyby nie rosące gdzieniegdzie palmy, również wygląda znajomo. Obok dzikich zwierząt można podziwiać także bogatą roślinność Afryki, jak np. kwiat księżycowy.

Goering Strasse w Afryce

Namibia, to kolejny kraj obok Kenii, który warto odwiedzić. Mieszkające w Namibii plemię Himba, kojarzone jest z folderów



turystycznych z czerwonej skóry, która jest wynikiem czerwonej gliny zmieszanej z tłuszczem wcieranym w ciało, dającej odporność na komary i inne zarazy. Klimat jest tam zbliżony do pustynnego, nie ma tam dużej wilgotności, od której człowiek bez przerwy się poci. Nie ma też komarów malarycznych. Wszędzie jest zasięg komórkowy, GPS i sklepy, w których funkcjonują karty płatnicze, jak w Berlinie. Jest to wszak dawna kolonia niemiecka, przez co mieszkający tam Murzyni mówią po niemiecku, mają nawet ulicę pn. Hermann Goering Strasse. Nieziemskie krajobrazy Namibii są wykorzystywane przez Hollywood do kosmicznych scenarii. Ciekawostką może być fakt, że odnaleziono tam podobne skamieliny jak w Australii, co wg naukowców dowodzi, że te kontynenty były kiedyś połączone. Ludzie są tam bardzo życzliwi - ciekawe jest to, że czasami

jak spotykamy się z kimś po drodze, potrafimy rozmawiać godzinami, nie znając języka - przekonywał Tomasz Woźniak.

Oprócz zdjęć pojawiły się także filmy z polowań, lwich zalotów, tańczącej antylopy topi oraz wydających wyjątkowo pocieszne okrzyki nosorożców, które ponoć lubią, jak się je drapie za uchem. Sfilmowali również napotkane stado zwariowanych bawołów, które biegały właściwie nie wiadomo po co, od czasu do czasu poszturchując się wzajemnie. Podróżnicy ostrzegali, że bawoły potrafią być bardzo nieobliczalne; wystarczy błysk, by zaatakowały człowieka lub samochód. Prezentacji zdjęć oraz filmom z tych podróży towarzyszyły dźwięki, nagrane w sawannie i w buszu. Na zakończenie podróżnicy zaprezentowali pamiątki z Afryki, tj. broń, tykwę i paciorkowy, rytualny naszyjnik. (am)